

Paweł Kościelecki

Departament Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury

Warszawa

Wiedza, pamięć a wartości dziedzictwa archeologicznego.

Jedną z części tegorocznej, czwartej już międzynarodowej sesji studentów archeologii poświęconą jest roli, jaką ma nasza nauka i dział konserwatorstwa jednocześnie, w kreowaniu świadomości własnej przeszłości w społeczeństwie, a także jaki wpływ ma świadomość społeczna na postrzeganie nas samych w zbiorowości ludzkiej.

Tytuł wystąpienia *Wiedza, pamięć a wartości dziedzictwa archeologicznego* to nieco przewrotne przekształcenie naczelnego hasła konferencji. Dlaczego słowo wiara zostało zamienione na wyrażenie „wiedza”, postaram się wytłumaczyć dalej.

Podstawowe pytanie, jakie pada często w rozmowach w środowisku związanym z ochroną zabytków dotyczy sensu ochrony dziedzictwa kulturalnego, w tym także archeologicznego: po co i dlaczego chronimy zabytki? Odpowiedź zdawałoby się jest bardzo prosta, niemniej refleksja nad pytaniem doprowadza do szeregu ciekawych konstatacji i do poczucia potrzeby przewartościowania własnego stanowiska wobec archeologii i zabytków archeologicznych.

Podstawową kwestią dla dalszych rozważań jest określenie, czym jest dziedzictwo archeologiczne. Sama nazwa, stanowiąca kalkę angielskiego określenia *archaeological heritage* zostało w Polsce zaadaptowane w procesie przyjmowania międzynarodowych aktów prawnych lub deklaracji związanych z ochroną i konserwacją zabytków (Kobyliński 2001, s.43). Podstawowym aktem normatywnym o randze umowy międzynarodowej, w którym to pojęcie występuje, jest europejska konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego (poprawiona), przyjęta w La Valetta 10 stycznia 1992 roku, ratyfikowana przez Rzeczpospolitą Polską 13 grudnia 1995 roku¹. Art. 1 konwencji stanowi, że:

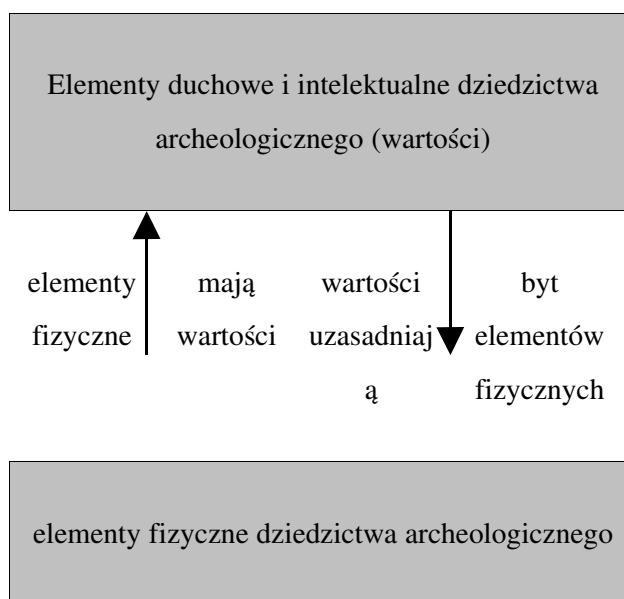
dziedzictwo archeologiczne to wszelkie pozostałości, obiekty i jakiegokolwiek inne ślady ludzkości z minionych epok, których zachowanie i analiza pomogą prześledzić historię ludzkości i jej stosunek do środowiska naturalnego, dla których wykopaliska i odkrycia oraz inne metody badań nad dziejami ludzkości i jej środowiskiem są podstawowym źródłem informacji. [Pozostałościami tymi] są struktury, konstrukcje, zespoły budowlane, eksploatowane tereny, przedmioty, zabytki innego rodzaju, jak też ich otoczenie, znajdujące się na ziemi lub pod wodą.

Dziedzictwo archeologiczne można podzielić na dwie zasadnicze grupy: pierwszą grupą jest dziedzictwo archeologiczne nieruchome czyli wszelkie pozostałości znajdujące się *in situ*. W odróżnieniu

¹ Dz. U. Nr 120, poz. 564 i 565.

od innych kategorii zabytków nieruchomych, zabytki archeologiczne w swym dzisiejszym stanie i kształcie stanowią wypadkową działania człowieka oraz naturalnych procesów zachodzących w przyrodzie. Z chwilą przerwania ciągłości osadnictwa na danym terenie obiekty nieużytkowane ulegały degradacji. W znacznej mierze przyczyniał się do tego człowiek i jego działania niszczące (np. w wyniku działań inwestycyjnych), jednak pewną rolę odgrywały i odgrywają nadal siły przyrody. W wyniku naturalnego nakładania się kolejnych warstw przyrodniczych na ślady działalności ludzkiej, zmiany szaty roślinnej, procesów glebotwórczych i zmian środowiska wodnego, a także działań destrukcyjnych zachodzących w środowisku naturalnym, takich jak procesy rozmywania, erozji, pustynnienia, materialne ślady pobytu człowieka ulegają daleko idącym przeobrażeniom w wyniku skomplikowanych procesów biochemicznych i fizycznych (np. fosylizacji i tafonomii) i „wtapiają się” w środowisko naturalne, tworząc z nim nierozzerwalną całość. Dziedzictwo *in situ* stanowi więc cały zespół artefaktów i ekofaktów.

Drugą kategorią dziedzictwa są przedmioty ruchome, pozyskane w trakcie badań archeologicznych lub odnajdywane w sposób przypadkowy. Są one, z różnych przyczyn, przeniesione ze swego pierwotnego miejsca zalegania do innego i wraz z dokumentacją trafiają do muzeum lub do placówki badawczej, uniwersytetu. Zabytki pobawione kontekstu *in situ* to zespół artefaktów wraz z dokumentacją, nośnikiem informacji na temat ekofaktów, stanowiącej ich odwzorowanie, nie do końca wierne.



Ryc. 1. Wzajemna zależność elementów dziedzictwa archeologicznego

Można postawić tezę, że dziedzictwo archeologiczne to cały zbiór dawnych wytworów ludzkich tak ruchomych, jak i nieruchomych, z którymi związane są określone wartości. Istnienie tych wartości uzasadnia konieczność zachowania dziedzictwa na przyszłość. Jest to więc pewien zamknięty układ: materialne elementy dziedzictwa mają pewne wartości, które uzasadniają istnienie i przetrwanie elementów materialnych. Wynika z tego, że zabytki archeologiczne istniejące w środowisku, artefakty i ekofakty,

stanowią jedynie fizyczny element dziedzictwa, które odbiorca identyfikuje i nadaje im pewne atrybuty (ryc. 1). Jak pisze Maria Łojewska-Krawczyk (2000, s.21):

formułowany w naszej współczesnej kulturze i donoszony do wszystkich ludzi i kultur uniwersalny imperatyw ochrony dziedzictwa wyrasta z przyjmowania obiektywistycznej teorii wartości. Jest z nią związana akceptacja poglądu, że wartości wyznaczają sferę obiektywnego dobra i zła, a kultura (...) zawiera dobra, które są cenne nie tylko dla członków danej kultury, ale i dla całej ludzkości.

Warto zastanowić się, jakie to wartości/atributy uzasadniają istnienie dziedzictwa archeologicznego.



Ryc. 2. Święte kurhany w Starej Uppsali. Według litografii z 1857-59 (za: Roesdahl 1992, s.156).

Wydaje się, że pierwszą uświadomioną wartością było poczucie piękna. Skłonność do obcowania z nim rozwijała się w dwóch kierunkach. Pierwszym z nich było kolekcjonerstwo – już w dobie antycznej wyrażające się w tworzeniu zbiorów dzieł sztuki a w średniowieczu koncentrujące się na poszukiwaniu relikwii. W czasach Renesansu w Italii, wraz z uznaniem człowieka za byt aktywny, zdolny działać bez stałego pobudzania i kierowania z zewnątrz (Pomian 1992, s.13), zyskało ono sens jako pouczające zainteresowanie zabytkami minionych czasów. W XVII wieku pojawił się wraz z myślą oświeceniową ideał osoby jako posiadacza – jednostki otoczonej dobrami (Clifford 2000, s.235-238), co prowadziło do zbieractwa rozmaitych ciekawostek i osobliwości, a potem, wraz z tendencjami do poznania i opisywania świata w określonych regułach do pierwszych prób systematyzowania kolekcji i tworzenia teorii naukowych opisujących przeszłość (jak tego dokonał w 1819 roku Christian Thomsen, porządkując zbiory starożytności duńskich na podstawie teorii o trzech kolejno po sobie następujących w dziejach ludzkości epokach: kamienia, brązu i żelaza) (Kobyliński 2002, s.2). Drugim kierunkiem odczuwania estetyki był, ujawniony szczególnie w dobie romantyzmu, kult piękna starodawnego krajobrazu z ruinami zamków, kurhanami i grodziskami (ryc. 2 i 3), piękna rozumianego jako realizacja klasycznego kanonu dobra. Dziś, w dobie społeczeństwa postmodernistycznego, wartość ta ulega subiektywizacji. Z doznaniem estetycznymi,

leżącymi w sferze emocji wiążą się także atrybuty symboliczne. Już od XIX wieku zabytkom przypisywało się rolę pomników, świadczących szczególnie w Skandynawii i Niemczech o korzeniach społeczności, tak ważnych dla rozwijającej się wtedy świadomości narodowej. Oto bowiem zabytki archeologiczne, konstrukcje osadzone w rodzimym krajobrazie, stanowią nić łączącą obserwatora z przodkami, dają poczucie przeszłości i trwałego punktu odniesienia. Możliwość odczuwania tego, co było, a także znajomość teraźniejszości i umiejętność przewidywania przyszłości jest jedną z podstawowych cech osobniczych gatunku *homo sapiens*. Ta emocjonalna więź związana z dziedzictwem, reprezentowanym przez swoiste zabytki-klucze (zresztą istniejące nie tylko w krajobrazie) podlegać może jednak ideologizacji. Pozytywne odczytywanie dziedzictwa archeologicznego, wywołującego dumę narodową i poczucie wspólnoty przez język, terytorium i wspólnotę krwi zostało skrzywione przez wulgarny kossinnizm, co niestety wykorzystywano w XX wieku do celów propagandowych w państwach totalitarnych. Celował w tym hitleryzm (ryc. 4).



Ryc. 3. Ruiny Ostrowa Lednickiego, stan z 1845 r. (Rodzińska-Choraży, Biedroń 1993, s.7, ryc. 1).

Kolekcjonerstwo i kult krajobrazu pozostawały w XIX wieku domeną oświeconych amatorów, wyłaniając się, jak pisał McAdam (1995, s.90) (ryc. 5):

z eleganckiego i kulturalnego spędzania czasu przez dżentelmenów, rozkopujących dla rozrywki kurhany przy pomocy kilku wynajętych robotników i przerywających pracę w południe, by w towarzystwie odwiedzających ich dam z parasolkami spożyć lekki lunch złożony z zimnego bażanta i białego wina reńskiego

Dopiero w ciągu XIX i XX w. stała się archeologia dyscypliną, nauczaną na uniwersytetach i uprawianą w instytutach naukowych (Kobyliński 2002, s.2). Oznaczało to koniec jej elitarności, a początek jej egalitarności.



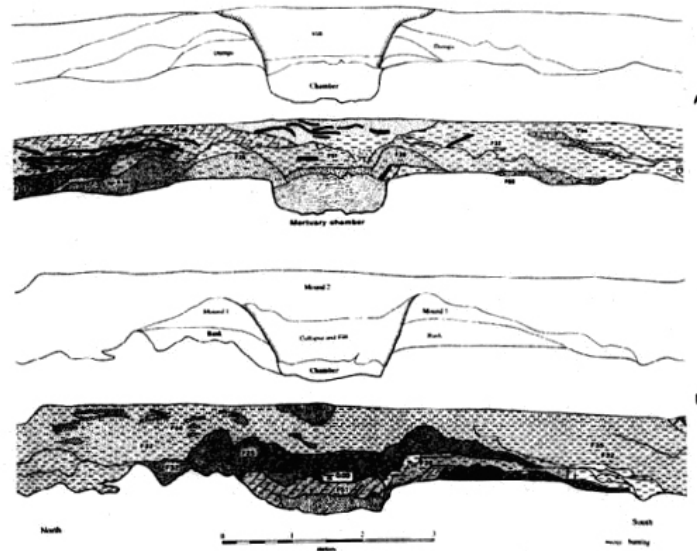
Ryc. 4. Łódź Normanów jako zabytek-symbol dziedzictwa germańskiego.
Norweski plakat propagandowy z 1941 r. (za: Olsen 2001, s.51, ryc. 2).

To właśnie rozwój metodyki i metodologii przed II wojną światową sprawił, że kwestią podstawową stała się ochrona zabytków archeologicznych, ale wtedy z myślą o zachowaniu ich dla badań naukowych. Ideę tę w polskiej archeologii w najcelniejszy sposób wyraził jeden z najwybitniejszych muzealników międzywojennych, Roman Jakimowicz pisząc, iż pełna konserwacja zabytków winna być prowadzona z myślą o przyszłych wykopaliskach, a polegać ona powinna na całkowitym przebadaniu stanowiska archeologicznego (Jakimowicz 1922, s.7-9). Zabytki stanowiły wówczas swoiste pole łowne dla archeologów (Tabaczyński 1998, s.17), a ich eksploatację przyspieszała myśl, że opisywanie wszystkiego, co się zobaczy i stwierdzi w trakcie badań spowoduje przyrost naszej wiedzy. Stanowisko archeologiczne z potencjalnego źródła poznania, w wyniku wykopalisk staje się źródłem efektywnym, które w magiczny sposób ma objawić surowe, czyste, obiektywne fakty z przeszłości, istniejące „obok nas”. Taki sposób myślenia doprowadza wszak do zbieractwa i łowiectwa źródeł archeologicznych. Jak pisał kilka lat temu prof. Stanisław Tabaczyński (1998, s.17) od badacza zależy, w jaki sposób wykorzysta informacje, pozyskane w trakcie badań,

samo gromadzenie obiektów, jeśli nie towarzyszy mu owa zmiana statusu poznawczego, może być i niestety częściowo jest, czynnością jałową, poznawczo nieproduktywną a nawet kontrproduktywną.



Ryc. 5. Rozkopywanie kurhanu z okresu rzymskiego w hrabstwie Kent, połowa XIX wieku (za: Östergren 1999, s.103).



Ryc. 6. Długi kurhan w Haddenham, Wielka Brytania. Dwie odmienne interpretacje jednego profilu, (za: Hodder 1999, s.54, il. 3.6).

Prof. T. Poklewski-Kozieł (1996, s.237) zadał kiedyś przewrotnie pytanie, po co nam stanowiska archeologiczne *in situ*, skoro możemy mieć wszystkie ruchome zabytki/artefakty poustawiane elegancko na półkach. Taką nieuzasadnioną wiarę w obiektywizm wykopanych zabytków archeologicznych może i nawet powinna przekreślać refleksja o tym, że tak naprawdę każdy z nas odczytuje sytuację stratygraficzną na wykopie zgoła inaczej, zwraca uwagę na inne artefakty i ekofakty, innymi sprawami się interesuje i zadaje inne pytania badawcze (ryc. 6). Jedynym idealnym odtworzeniem stanowiska archeologicznego, obiektów i nawarstwień kulturowych byłoby zbudowanie modelu w skali 1:1, jednak w obecnych warunkach technicznych jest to niemożliwe. Wszelka ingerencja w stanowiska stanowi niepowtarzalne doświadczenie, bowiem przedmiot poddany eksperymentowi ginie wraz z jego realizacją. Podniosą się głosy: przecież pozostają wydobyte zabytki i dokumentacja. To prawda, jednak jest to jedynie część wiedzy, jaka

teoretycznie tkwi w substancji archeologicznej *in situ*. Dlatego do każdych badań należy podchodzić z pokorą i świadomością słabości współczesnych metod. Jak pisał Witold Hensel (1949, s.15):

postęp w nauce może być osiągnięty m.in. drogą twórczej krytyki i samokrytyki. O ile chodzi o prehistorię (...) mimo wielu osiągnięć stwierdzić możemy częste braki.

A wykopaliska nie są jedyną drogą do badań dziedzictwa kulturowego. Ogromny potencjał badawczy tkwi przecież w wynikach badań powierzchniowych, zdjęciach lotniczych czy wreszcie w szeregach zapomnianych szarych pudeł w magazynach muzealnych, uniwersyteckich, nigdy nie opracowanych i co ważniejsze, których zawartość nigdy nie została udostępniona w szerokim obiegu informacji. Nawet jeśli dokumentacja i sposób prowadzenia prac w przeszłości pozostawia z dzisiejszej perspektywy wiele do życzenia, nie istnieje, jak twierdził Marc Bloch (1960, s.79), takie źródło archeologiczne, które nie może odpowiedzieć na żadne pytania badawcze. Warto więc zastanowić się nad próbą intensyfikacji, a nie ekstensyfikacji badań archeologicznych. We współczesnej archeologii mamy więc do czynienia ze swoistym paradoksem: każdy ma własne interpretacje, które próbuje wpasować w pewne stałe ramy obiektywnych zdarzeń. Dlaczego, mimo swych ułomności badania archeologiczne są tak ważne dla ochrony dziedzictwa kulturowego? Bowiem im większa wiedza o danym zabytku, nawet ta własna, odczytywana po swojemu, tym większe jest poczucie jego „dawności” i jego ważności dla świadomości ludzkiej. Bez naukowego uzasadnienia przedmiot lub obiekt może pozostać piękny, natomiast dopiero po nadaniu mu skojarzeń uzyska statut zabytku i części dziedzictwa, kiedy będzie odbierany jako „stary” i przez to godny szacunku, a więc zachowania. Po części więc rację ma doc. Lech Czerniak twierdząc, że archeologia jest przynajmniej w pewnym stopniu zawodem zaufania publicznego. Tak naprawdę to my, archeolodzy, w pierwszym rzędzie decydujemy, co jest zabytkiem w świadomości społecznej i jak jest on odbierany przez otoczenie.

Paradoks ochrony dziedzictwa archeologicznego polega na tym, że tak naprawdę bardzo niedawno uświadomiono sobie jego zasadniczą, podstawową, autoteliczną wartość: po prostu fakt, że ono fizycznie, w sposób substancjalny, autentyczny istnieje (Łojewska-Krawczyk 2000) i, że stanowi ono pewien zasób, skończony, którego granic wszakże nie znamy. Wraz z rozwojem i umacnianiem ruchu ekologicznego rozpoczęto przejmowanie jego myśli i dorobku przez środowiska, zajmujące się ochroną i konserwacją zabytków (Kobyliński 2001, s.29-37). Pojawienie się wyżej sformułowanej tezy w środowisku archeologicznym (Mc Gimsey 1972) było zrozumiałe o tyle, że stanowiska archeologiczne (relikty i obiekty, związane z działalnością ludzi) są „wtopione” w biosferę. Stąd wszelkie zagrożenia dla ekosystemu dotyczą także ich. Badania wykopaliskowe są w pewnym stopniu podobne do eksploatacji pierwotnego ekosystemu, który z działaniem człowieka przekształca się i nigdy już nie jest taki sam, jak dawniej. Zasoby dziedzictwa kulturowego są skończone i ograniczone w tym znaczeniu, że przed dniem dzisiejszym, „dniem zero” powstała określona, zamknięta liczba przedmiotów lub obiektów, które zostały uznane za owe

dziedzictwo (Kobyliński 2001, s.51-52). Naczelnym zadaniem ochrony i konserwacji zabytków jest powstrzymanie lub przynajmniej spowolnienie niszczenia dziedzictwa, które zagrożone jest przez rozwój cywilizacyjny, przemiany urbanistyczne, niewłaściwą industrializację *etc.* I w tym znaczeniu podobne jest do ochrony nienaruszonych lub słabo przekształconych ekosystemów i wycinków pierwotnego krajobrazu. Dziedzictwo kulturowe stanowi dobro publiczne, bowiem jego części tkwią w każdym z nas, niezależnie czy mamy tego świadomość. Dziś, w dobie globalizacji i identyfikacji własnej osoby z daną grupą poprzez sposób zachowania się, środowisko zawodowe, język, nawet strój i rozrywkę, tradycja stanowić może doskonałą pożywkę dla budowania innych nici łączących członków danej społeczności.

Działania podejmowane w ochronie zabytków mają trojaki charakter: po pierwsze, wprowadza się odpowiednie instrumenty administracyjno-prawne związane z ochroną zabytków, które są realizowane przez organy administracji publicznej, w Polsce przez Służbę Ochrony Zabytków oraz, o czym się często zapomina, także przez władze samorządowe. Po drugie, ochrona zabytków archeologicznych odbywa się poprzez odpowiednie działania pozaadministracyjne – to jest wyżej omówione badania naukowe nad dziedzictwem. Trzecia sfera działalności to aktywność organizacji pozarządowych, które powinny być partnerem dla służb konserwatorskich oraz instytucji naukowych i muzealnych, mająca na celu edukację społeczną i budowanie wiedzy o zabytkach i miłości do nich. Ze względu na swoje partykularne interesy lub niski stan świadomości społecznej zabytki traktowane są jednak często jako przeszkody. Stąd instytucje państwa jako jedną ze swych funkcji obrały ochronę dóbr kultury, które bronić się same przed zagrożeniami nie mogą. W wysoko rozwiniętych, cywilizowanych krajach, to ludzie sami chcą dbać o zabytki i opiekować się nimi, widzą bowiem w nich istotne dla siebie wartości. Do tego jednak potrzeba silnego, światłego obywatelskiego społeczeństwa, które w Polsce buduje się w praktyce dopiero od dwunastu lat. Ochrona zabytków na Zachodzie i Północy Europy po prostu się opłaca. Należy także pamiętać, że dziedzictwo kulturowe jest zasobem w rozumieniu społecznym. Oznacza to, że właściwa ochrona, konserwacja zabytków i ich odpowiednia adaptacja może przyczynić się do rozwoju turystyki, a także do poprawy estetyki otoczenia i tym samym stanowić niematerialny, pozaekonomiczny, psychologiczny czynnik, służący poprawie poziomu życia. Badania socjologiczne i psychologiczne wykazały ponad wszelką wątpliwość, iż ładne, zadbane, estetyczne otoczenie nasycone dodatkowymi atrakcjami niematerialnymi, jest równie istotne jak wzrost gospodarczy i poprawa materialnych aspektów życia. Mało tego, zabytki mogą stać się także efektywnym, ekonomicznym środkiem do zwalczania bezrobocia. Prace konserwatorskie, jak wykazywała analiza przy ochronie i konserwacji zabytków tworzy się około 161 000 potencjalnych miejsc pracy, tak dla specjalistów, jak i osób fizycznych, nie licząc sektora, związanego z turystyką i rekreacją (Jaskanis, Kościelecki 2002). Zabytki można skutecznie wykorzystywać w promocji regionu, gminy lub powiatu.

Kluczem do powodzenia ochrony zabytków archeologicznych jest rozbudzenie w społeczeństwie

chęci akceptacji i przyjęcia wyżej wymienionych wartości. Spowoduje to dążność do ochrony zabytków i współpracę społeczności (głównie lokalnych) ze służbami konserwatorskimi w opiece nad dziedzictwem przeszłości. To przyjęcie i akceptacja dziedzictwa oraz związanych z nim wartości wyraża się także w zgodzie na pewne zobowiązania, ograniczenia i utrudnienia, choćby takie jak konieczność prowadzenia i finansowanie ratowniczych badań archeologicznych wyprzedzających inwestycje oraz konieczność wyłączenia spod ingerencji człowieka często atrakcyjnych dla inwestycji obszarów i przekształcanie ich w rezerwaty archeologiczne.

Ten piękny, idealistyczny wręcz, obraz jest jednak poszarzały przez rzeczywiste warunki. Istnieją ogromne bariery, których niemożność pokonania, przynajmniej w tej chwili, doprowadza momentami do frustracji i zmęczenia. Zabytkoznawcy, regionaliści i miłośnicy dziedzictwa cały czas spotykają się z powszechnym brakiem zrozumienia. Jest on wynikiem obumarcia poczucia identyfikacji ze swym lokalnym środowiskiem i jego tradycjami, co w Polsce jest konsekwencją wielkiej migracji po II wojnie światowej i masowego wrywania ludzi z ich tradycyjnych środowisk. Jest to ten brak pamięci, o której mowa w tytule. Zdecydowanie łatwiej budować jest poczucie tożsamości na terenach, które zamieszkiwane są przez ludzi od pokoleń, bardzo trudno wzbudzać w nich poczucie szacunku wobec zabytków zastanych, wzniesionych przez grupy posługujące się nawet innym językiem. Dobrym tego przykładem są Warmia i Mazury oraz Pomorze Zachodnie. Obojętność wobec historii terenu, której się po prostu nie rozumie wiąże się także z brakiem chęci poznania przeszłości obszaru, na którym się mieszka, czyli wiedzy. Do tego dochodzi niski stopień wrażliwości na pojęcie dobra publicznego, co jest efektem inżynierii społecznej w okresie PRL i zanikiem poczucia wspólnych pozytywnych wartości.

Środkami umożliwiającymi przełamanie tych barier jest przede wszystkim prezentacja dobrych wzorców i udowadnianie, że wśród zabytków „żyje się lepiej”, a także pobudzenie zainteresowanie dziedzictwem kulturowym, także archeologicznym i wynikami badań nad nim w sposób możliwie łatwy i przystępny. Ogromną rolę odgrywa tu szkoła oraz media. Wiedzę na temat otaczającego świata Polacy czerpią przede wszystkim ze szkoły podstawowej i średniej, a potem głównie z telewizji i kolorowych czasopism. Koncentracja wysiłku na przełamywaniu codziennych trudności i borykaniu się z problemami życia zawodowego i rodzinnego powoduje często zwyczajny brak czasu na pogłębianie swej wiedzy. Stąd szybki i łatwy przekaz dobrze sformułowanych informacji jest kluczem w sukcesie edukacji. Rolę edukacyjną, a więc także i wyzwalającą refleksję nad własnym dziedzictwem i koniecznością jego ochrony, są różnego rodzaju lokalne i regionalne wydarzenia artystyczne i kulturalne. Często lekceważone „festyny” lub „jarmarki”, na których bywają niemal wszyscy mieszkańcy są doskonałym narzędziem do mądrej promocji dziedzictwa archeologicznego, w swej formie i treści dostosowanej do odpowiedniego poziomu, zrozumiałego dla odbiorcy. Bez zaplecza merytorycznego, bez odpowiedzialnie podanej, skondensowanej wiedzy taka niemal pozytywistyczna praca nie ma racji bytu. Środowisko nasze, choć zabrzmiało to górnolotnie jest odpowiedzialne za wiedzę, bez której nie będzie też pamięci o zabytkach.

Ufam także, że zwrócenie uwagi na wartości poza poznawcze i nieco bardziej ekologiczne podejście

do zasobów dziedzictwa archeologicznego pozwoli na pokonanie globalnego kryzysu i swoistego rozdwojenia, przed jakim stoi, lub w jakie już wpadła nasza jakże trudna gałąź nauki i wiedzy społecznej.

Wykaz cytowanej literatury:

Bloch M.

1960 *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, PWN, Warszawa.

Clifford J.

2000 *Kłopoty z kulturą*, Wydawnictwo KR, Warszawa.

Jakimowicz R.

1922 Ochrona zabytków przedhistorycznych, *Wiadomości Archeologiczne*, t. X, s. 1-26.

Jaskanis P., Kościelecki P.

2002 *Poziom i czas zatrudnienia w pracach konserwatorskich przy zabytkach oraz w pracach archeologicznych*, GKZ SNAP, Warszawa.

Hensel W.

1949 *Uwagi o badaniu stanowisk wielowarstwowych*, Polskie Towarzystwo Prehistoryczne, Poznań.

Hodder I.

1999 *The Archaeological Process. An Introduction*, Blackwell Publisher, Oxford.

Kobyliński Z.

2000 *Teoretyczne podstawy konserwacji dziedzictwa archeologicznego*, Fundacja "Res Publica Multiethnica", IAiE PAN, Warszawa.

2002 Społeczne role archeologii, czyli komu potrzebne jest dziedzictwo archeologiczne? [w:] *Archeologia i jej społeczne funkcjonowanie. Przykłady-konteksty*, Borkowski W. [red.] [w druku].

Łojewska-Krawczyk M.

2000 Aksjologiczne aspekty ochrony dziedzictwa kulturowego, [w:] *Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym*, Gutowska K. [red.], Fundacja Res Publica Multiethnica" IAiE PAN, Warszawa, s. 20-37.

McAdam E.

1993 Trying to make it happen, [w:] *Managing archaeology*, M.A. Cooper, A. Firth, J. Carman i D. Wheatley [red.], Routledge, London. s. 89-100.

Mc Gimsey R.

1972 *Public archaeology*, Seminar Press, New York.

Olsen B.

2001 Excavating the other: European archaeology in the age of globalisation, [w:] *Quo vadis archaeologia ?*, Kobyliński Z. [red.], GKZ SNAP, Warszawa, s. 47-56.

Östergren M.

1998 Wykrywacze metali, prywatne poszukiwania skarbów i wykopaliska na Gotlandii, [w:] *Wykrywacze metali a archeologia*, Brzeziński W. i Kobyliński Z. [red.], GKZ SNAP, Warszawa, s. 97-103.

Poklewski-Kozieł T.

1993 Archeologom powojennej Polski zabrakło chęci i środków do realizacji V etapu badań: ochrony zabytków archeologicznych, [w:] *Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Polsce w latach 1944-1989. Uwarunkowania polityczne i społeczne*, GKZ SNAP, Warszawa, s. 234-239.

Pomian K.

1992 *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Fundacja Aletheia, Warszawa.

Roesdahl E. [red.]

1992 *Wikinger, Waräger, Normannen. Die Skandinavien und Europa 800-1200*, Katalog wystawy, Berlin.

Rodzińska-Chorąży T., Biedroń A.

1993 Historia badań archeologiczno-architektonicznych, [w:] *Ostrów Lednicki*, Żurowska K. [red.], T. I, Gutenberg, Kraków, s. 7-14.

Tabaczyński S.

1993 Międzynarodowy kontekst ochrony dziedzictwa archeologicznego, [w:] *Ochrona dziedzictwa archeologicznego w Europie*, Kobyliński Z. [red.], GKZ SNAP, Warszawa, s. 15-19.